

„I U V E N T U S C H R I S T I A N A”

ORGAN STOWARZYSZENIA KATOLICKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ
„I U V E N T U S C H R I S T I A N A”
MIESIĘCZNIK

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY — IRENA JÓZEFOWICZOWA
WYDAWCA — KAROL POPRZECKI

KOMITET REDAKCYJNY:
HALINA JANKOWSKA, ZOFJA LUKASZEWICZÓWNA, WANDA NADOLSKA

*Numer ten jest opracowany przez
Koło Wiedzy Religijnej im. Św. Augustyna
w Białej Podlaskiej, założone przez senjo-
ra „Iuventus Christiana”, kol. Romualda
Zmaczyńskiego — i poświęcony życiu tego
koła.*

* * *

*Z okazji zbliżających się świąt Bożego
Narodzenia Redakcja miesięcznika „Iuven-
tus Christiana” składa Księdzu Rektorowi
Edwardowi Szwejnicowi, Księżom Kie-
rownikom i wszystkim członkom „Iuven-
tus Christiana” serdeczne życzenia „Weso-
łych Świąt”.*

W A R S Z A W A — P O Z N A Ń — W I L N O
ROK IV GRUDZIEŃ — 1932/1933 Nr. 3

*„Jam jest światłość świata.
Kto za mną idzie nie błądzi w ciemności“.*

(Ew. Św. Jana. Rozdz. VIII w. 12).

Do Boga dochodzimy przez Chrystusa-Człowieka. Filozofja życia, podana nam przez Chrystusa — to bogactwo niezastąpione, perła ewangeliczna, do której przystępować trzeba nietylko przez wiarę, ale i przez poznanie.

Bóg zesłał Syna Swego i Syna Człowieczego zarazem, by jak drogowskaz służył po koniec świata ludzkości za wzór. I naukę tego Wzoru roznieśli po świecie najprzód uczniowie, potem zawarł w swej nauce Kościół, jak drogocenny skarb, by nie uronić nic, owszem, przydać raczej, rozwinąć czy uprzystępnąć.

I poprzez Ewangelję, listy apostołów, naukę i liturgję Kościoła, poprzez żywoty świętych, przenika przez wieki ciągle żywa, zawsze nowa i nieskończenie aktualna nauka Chrystusa, jak promień słońca i ciepła przenika, a przeniknąwszy nie wygasa i nie ziębnie, owszem, jak słońce, ogrzewa, rozwija, rodzi nowe życie...

„Syn Boży wziął nasze człowieczeństwo, by nam dać swe bóstwo“, przyszedł, by nas wieść za sobą. Jego pokora, oddanie się niepodzielne życiu publicznemu, o którym wiedział, że Go do krzyża doprowadzi, Jego zwycięska walka z pokusami, Jego zaparcie się siebie dla nas aż do śmierci męczeńskiej, dobrowolnej, świadomej, choć tak bezbrzeżnie bolesnej, — wszystko to stało się dla nas ową „drogą“, ową „perłą“, ową „światłością świata“.

Wszystko to, co Bóg przeżywał jako człowiek, a co dało Jemu żywot wieczny w duszach naszych, nie jest obce ludzkości.

Czyż ludzkość stokroć razy ukrzyżowana po stokroć nie dźwiga się z upadku — dla przyszłych pokoleń — na obraz i podobieństwo Boże?

Czyż po stokroć zabita dusza człowieka nie zmartwychwstaje — przez Boga?

Czyż istnieją przeżycia Boga-Człowieka, obce duszy człowieka bożego?

„Jam jest światłość świata“... O, tak — Tyś jest światłość świata dla wybranych, nietylko wybranych przez Ciebie, ale dla tych, którzy, szukając — znaleźli Ciebie, dla tych, którzy, poznawszy Cię, przyjęli olśnieni Twe Ojcostwo, w Tobie znaleźli światło, drogę, skarb i żywot, dla tych, którzy zgubieni — natrafili na ślad ścieżki Twojej, którzy, zwątpiwszy w siebie — zaufali Tobie — wszakżeś podniósł Magdalenę, rozgrzeszył syna marnotrawnego, a Samarytanę, obudziwszy w niej dobrą wolę, przekonał, że „każdy, kto pić będzie wodę, którą Ty mu dasz — nie będzie pragnął na wieki“.

Tyś jest „światłość świata“.

Inaczej podchodzili do słów i wskazań Chrystusa współcześni Jemu słuchacze, inaczej ci, którzy chłonęli Jego słowa, jako przyszli apostołowie, inaczej podchodzi ktoś, kto w życie wstępuje, jeszcze inaczej, zupełnie odmiennie ten, czyje życie już jest zmierzchem życia, ten, kto przeżył wszystko, co przeżyć można na ziemi i kto widział bodaj wszystko, co widzieć tu można... Kogóż bardziej zdumiewać może harmonja głębi filozofji ewangelicznej z prostotą i czystością źródlaną wskazań życiowych, jak nie człowieka, który życie — poznał?

„Kto za mną idzie, nie błądzi w ciemności“. — Niema dróg, z których wywieść nie mogłaby etyka Chrystusowa, wywieść, lub gęstwę zawiłych splotów życiowych rozjaśnić, podnieść, zawrócić ze złej drogi, podtrzymać, wytlumaczyć, nauczyć i dać przykład, rozwiązać zagadkę.

Kiedy dochodzimy do krańca człowieczego rozumienia życia, musimy zawsze nawrócić do początku Boskiego jego rozumienia, jeśli nie chcemy stanąć nad otchłanią pustki.

Gdyby wszystko na świecie kierowało się nauką Jego — nieskazitelnie czyste byłyby intencje poczynań ludzkich, uniknęlibyśmy niewątpliwie wszystkich konfliktów z zawiści i zwierzęcej walki o byt poczętych.

Ale po życiu Chrystusa zbyt łatwą byłoby zdobyczą dla człowieka, gdyby tylko rozumienia trzeba było na jego uświęcenie.

Trzeba prócz poznania — pracy i walki!

I tu całą trudnością krótkiego życia ludzkiego jest, że najprzód po wielu przejściach dochodzi do miliona namacalnych dowodów, iż istotnie filozofja Chrystusa jest „światłością świata“, a kiedy pragnąłby „iść za Nim“, by nadal „nie błądzić w ciemności“ — walkę i pracę dopiero rozpoczynać musi, by wszystko, co przeszłe, co go oddalało od Boga, okupić wielką ofiarą i całkowitą przemianą.

Boskiego zaiste daru, a zarazem Ojcowskiej prostoty w miłości żadne inne słowa Ewangelji nie wyrażą tak jasno, jak: „Jam jest światłość świata, kto za mną idzie nie błądzi w ciemności”...

Poszczególne etapy życia Chrystusa, jak błyskawice, rozświetlają drogę w ciemnościach życia.

Bo każdy etap stanowił wielki moment dla wielkiej nauki wieczności, bo każdy krok Chrystusa jest przesłanką dla wniosków życia.

Wzniosłość Jego nauki, to powoływanie ludzi do udziału w obcowaniu z Bogiem, uprawnienie człowieka do upodabniania się Bogu samemu. Te nieustanne kontrasty z życia Jego: Bóg — urodzony w stajence, „wzgardzony — okryty chwałą”, „śmiertelny — król nad wiekami”, — czyż to wszystko nie błyskawice, nie słupy ogniste dla ludzkości, zgnębionej po tylekroć i tylekroć upadającej w walce ze złem, w walce o „Królestwo Boże” na ziemi i szukającej „światłości świata”?

Chrystus wskazał cel życia człowiekowi i nauką swą, ujętą w Ewangelji, dał mu głęboką filozofję życia i podstawy do rozwiązania wszelkich zagadnień osobistych, społecznych, państwowych.

Dociekać i odnajdywać — próbowała ludzkość zawsze i praca jej wieńczona była niepojętymi dla współcześnie żyjących umysłów rezultatami; ale dociekała i odnajdywała zwycięsko tylko w dziedzinie materji: przyrodę ujarzmiając i użytkując, lub na materiale historii budując teorię przyszłości.

Buduje, docieka człowiek, odnajduje, a jednak wobec wszechświata i wieczności stoi tak, jakby stał na miejscu, bo zawsze suma niedocieczonych zagadnień i niesprawdzonych dociekań jest pyłem w stosunku do całej zagadki bytu i wiecznie rozpoczętą przez materialny genjusz świata — pracą, którą ktoś po wiekach znów z gruzów usiłując odgrzebać — lepić będzie od początku.

Docieka i odnajduje człowiek w dziedzinie materji. Ale w dziedzinie ducha poza Tego, który tchnął ducha w człowieka, żaden rozum ludzki nie sięgnął, — więcej nawet: Chrystus nie został nigdy przez nikogo objęty w znaczeniu bezwzględного poznania, jest przeto wiecznie nowym źródłem krynicznej wody, orzeźwiającej, podnoszącej, utrzymującej na powierzchni ludzkość, jest dźwignią dla pracujących w znoju, jest nawrotem dla ginących w pysze, jest założeniem dla największych filozofów świata wszelkich epok jest, bratnią dłonią dla najnędzniejszych tu na ziemi.

Gdybyż ta prosta, zdrowa, moralna, demokratyczna nawskroś, podnosząca godność jednostki — etyka Chrystusowa, do której wiecznie nawraca ludzkość i z której czerpie wszelkie pojęcia i nakazy moralne, oparowała jednostki, grupy społeczne i państwa! Gdybyż stała się promotorem powszechnych poczynań! Nie ginęlibyśmy dziś „w ciemności”...

Tyś jest „światłość świata”, kto za Tobą idzie, „nie błądzi w ciemności”.

H. M.

Senjorzy „Iuventus” wobec potrzeby tworzenia kół studjów wśród starszego społeczeństwa.

Mówi się dziś o odrodzeniu katolicyzmu na Zachodzie i w Polsce.

W pierwszych szeregach tego ruchu stoi młodzież. Ruch się wzmacnia, obejmuje coraz szersze kręgi, lecz nie przeniknął jeszcze wszystkich warstw społecznych, a wśród inteligencji rozwija się opornie.

Przyczyną tego jest *brak uświadomienia* w zakresie spraw religijnych, a co za tem idzie — obojętność, mylne pojęcia o katolicyzmie i poglądy niekatolickie na najważniejsze zagadnienia moralne¹⁾. Temu brakowi należytego uświadomienia, t. j. znajomości zasad katolicyzmu sprzyja współczesne bezmyślne i materialistyczne pojmowanie życia.

Drugą przyczyną jest *brak* dobrze zorganizowanej apostołskiej *działalności uświadamiającej*. Działalność ta, tak świetnie zapoczątkowana wśród młodzieży akademickiej i prowadzona przez organizacje akademickie, ogarnia coraz szersze kręgi młodzieży, nie przenika jednak tak prędko do „starszych”, zwłaszcza do ośrodków położonych dalej od środowisk uniwersyteckich, a więc do t. zw. prowincji. A jednak zainteresowanie dla spraw religijnych budzi się. Ludzie czują głód prawdy, głód religji. Dla przykładu przytoczę tylko kilka faktów: wśród nauczycielstwa w kieleckim samorzutnie powstaje koło osób, które pragnie zająć się zagadnieniami religijnymi i filozoficznymi; doszły nas wieści o powstaniu takich kół (nie wśród nauczycielstwa) w Łucku i Kowlu²⁾; starsze społeczeństwo

¹⁾ Jest rzeczą zastraszającą, jak dalece inteligencja katolicka jest niezorientowana jeszcze w aktualnej kwestji małżeństwa i jak bardzo poglądy na tę kwestję są niekatolickie.

²⁾ Związek Senjorów Iuventus, do którego wiadomości dochodziły, dotychczas nie zrobił nic, aby te koła, założone podobno przez iuventusiaków, moralnie i ideowo połączyć ze Związkiem i dowiedzieć się czegoś więcej o pracy tych kół.

czeństwo pracuje na wzór juwentusowy w Białej Podlaskiej i Zakopanem. Z rozmów przeprowadzanych z wieloma osobami wiemy, że zagadnienia religijne wzbudzają wielkie zainteresowanie i wielki szacunek, mimo obojętności dla spraw religijnych, i zawsze w tych rozmowach wychodzi na jaw brak znajomości nauki katolickiej, fałszywe pojęcie o katolicyzmie.

Bywa jednak gorzej, znam osobiście osoby, które niegdyś wychowane religijnie poszły za hasłami wolnomyślnymi i dziś są gorliwymi propagatorami bezwyznaniowości. U innych zastrzeżenia przeciwko Kościołowi, oparte na fałszywych źródłach i pojęciach, stają się przeszkodą do życia chrześcijańskiego.

Aby zmienić dotychczasowy stan religijności, potrzebna jest zorganizowana akcja. Istnieje wiele typów organizacji katolickich, niewszystkie jednak organizacje mogą złemu zaradzić; prace wielu organizacji, prowadzone tradycyjnymi metodami, nie odpowiadają dzisiejszym zadaniom. Zbyt mały nacisk kładzie się w tych organizacjach na poznanie prawd wiary i nauki katolickiej, t. j. na pracę uświadamiającą, a zbyt wiele opiera się na uczuciu, jako na czynniku psychologicznym w wychowaniu religijnem. Nie umiano uprzystępnąć ludziom Pisma Św. jako źródła do poznania prawdy objawionej, nie umiano podawać umysłom wiedzy i nauki religijnej. Stąd to zainteresowanie teozofją i sekty zajmujące się badaniem Pisma Św.

Przedmiotowa i źródłowa znajomość nauki katolickiej jest dziś konieczna. Konieczność gruntownej znajomości katolicyzmu u tych, którzy mają prowadzić akcję katolicką, została dobrze zrozumiana przez katolików Meksyku. Tam kobiety, które pragną pracować w akcji katolickiej, muszą przejść uprzednio systematyczny kurs teologiczno-społeczny, bez ukończenia którego do żadnej działalności katolickiej nie są dopuszczane.

Akcja katolicka w Polsce, jeżeli chce mieć poważne rezultaty, powinna rozpocząć od działalności w dziedzinie uświadczenia religijnego.

Temu zadaniu mogą odpowiedzieć *koła studjów*¹⁾ (cercles d'études). Jest to ta sama praca prowadzona i wypróbowana w Iuventus, a doświadczenie wykazało, że i wśród starszego społeczeństwa daje ona dobre wyniki.

Główne zalety tej pracy polegają na tem, że praca ta uczy myśleć, pracować samodzielnie, daje wiedzę — wykształcenie religijne i prowadzi do praktyki życia chrześcijańskiego.

Biorąc pod uwagę obecny stan naszego katolicyzmu, nieuświadomie-

¹⁾ W następnych artykułach mam zamiar bliżej omówić typy „kół studjów”, jakie spotykamy u nas i zagranicą, wytyczne pracy kół, oraz szkic ustroju organizacyjnego związku kół studjów.

nie szerokich warstw naszego społeczeństwa, stajemy wobec konieczności prowadzenia akcji uświadamiającej — wobec potrzeby tworzenia kół studjów wśród starszego społeczeństwa inteligentnego.

Ruch ten zapoczątkować powinni ci, którzy mają za sobą odpowiednie przygotowanie do tego rodzaju pracy — znajomość doktryny katolickiej, osobiste wyrobienie religijne i moralne, znajomość metod i wyrobienie w pracy społecznej. Mam na myśli senjorów Iuventus, przebywających na prowincji, zdala od środowisk uniwersyteckich. Oczywiście nie każdy ma odpowiednie zamiłowanie i uzdolnienie do tej pracy, którą w Iuventus zwykliśmy nazywać instruktorską; tworzenie kół studjów nie może też być wyłącznym celem związku senjorów jako takiego. Ale, doceniając doniosłość pracy uświadamiającej, Związek Senjorów powinien zachęcać, ułatwiać organizację, rejestrować powstające koła i być ideowym łącznikiem pomiędzy kołami, które czasem powinny się połączyć w Związek Kół Studjów. Iuventus Christiana, jako organizacja w pracy katolickiej doświadczona, o wypróbowanych metodach współczesnych powinna mieć tę ambicję i dążyć przez Związek Senjorów do utworzenia organizacyjnej nadbudowy o tej samej ideologii — w starszym społeczeństwie.

Pomyśleć, że gdyby tylko połowa senjorów, która co roku opuszcza Iuventus, zakładała koła starszych, jużbyśmy mieli dziś świetne wyniki. Trudno wypowiedzieć, jak wielką doniosłość i jak wielkie rezultaty może wydać praca takiego jednego koła w jakimś środowisku odciętem od większych centrów na prowincji. Spotykałem się nawet ze zrozumieniem doniosłości tej akcji wśród wielu juwentusiaków; dotychczas jednak nie pomyślano o tem poważnie.

Romuald Zmaczyński

Apostolstwo świeckiej inteligencji.

Tak często się słyszy i mówi o misji wśród pogan. Czy tylko poganie potrzebują apostołstwa, czy tylko ich oczy są zamknięte dla wiary w Jedyne Boga, czy tylko oni są obojętni na Jego nieskończoną dobroć i miłość? Wystarczy na chwilę tylko zastanowić się nad stanem moralnym i duchowym chrześcijańskiej części ludzkości, aby powiedzieć, że i ci niewiele się różnią od pogan i oni, jak tamci, potrzebują pomocy.

Ludzkość w dzisiejszej dobie woła o pomoc. Człowiek czuje wokoło siebie pustkę, lub widzi wokoło tysiące ciemnych dla niego zagadnień, szuka rozwiązania dla nich, czuje, że jest mu źle i wybiera coraz to nowe

drogi postępowania, zmienia ustroje społeczne, a to wszystko dlatego, aby stłumić w sobie ten niepokój wewnętrzny, który go trapi. Skądże ten niepokój? „Oto w swoim czasie człowiek, powodowany pychą, opuścił dom Ojca Niebieskiego, gdzie panowała wieczna Prawda i Miłość, a uniezależniwszy się od Boga Ojca, zaczął samodzielnie budować swoje życie“. Dziś ludzkość spostrzega się, że spada w przepaść i jesteśmy obecnie świadkami rozpoczynającego się nowego okresu, który nazwać można „odrodzeniem myśli katolickiej“.

I my Polacy weszliśmy wraz z innymi w epokę odrodzenia katolicyzmu. Inteligencja polska zrozumiała doniosłość wiary katolickiej, czuje potrzebę postawienia jej na odpowiednim poziomie w naszym narodzie i przystępuje do pracy.

A gdzie są duchowni — zapyta ktoś — że ludzie świeccy zacierają się do spraw religijnych? Duchowni są w tych samych szeregach. Sami księża nie zdołają dokonać dzieła. Ich jest stosunkowo tak mało, a tak wielka ilość tych, do których pójść trzeba. A zresztą do księdza każdy się specjalnie ustosunkowuje. Jakże często uważa się, że księża, a zwłaszcza zakonnicy stoją poza życiem, nie są w stanie wnikać w psychikę przeciętnego człowieka, że ludzie ci, którzy życie całe tkwią w dziełach teologicznych, nie mogą zrozumieć trudności, jakie napotyka zwykły śmiertelnik. Z drugiej strony w księdzu chce się widzieć nadczłowieka, najmniejsze jego uchybienia, z właściwości natury ludzkiej wypływające, są dla niego niewybaczalne, a przez to osłabia się jego autorytet. Są wśród księży ludzie, którzy pięknnością słowa, siłą swoich przekonań, głębokością wiary porywają za sobą każdego, kto ich słucha, kto się z nimi zetknie, ale trzeba, żeby ten ktoś ich mógł słyszeć. A najczęściej ci, którzy tych księży słyszeć powinni, starannie ich omijają tak, że ci nie są w stanie do siebie pociągnąć owych opornych jednostek. Duchowny nie ma czasem dostępu do tych miejsc, do tych środowisk, do tych warsztatów pracy, w których potrzeba apostołowania. Przed nim są drzwi zamknięte — przed świecką osobą każde stoją otworem.

„Wezwanie ludzi świeckich do apostołstwa nie jest dowodem bankructwa dotychczasowej pracy. Jest ona tylko niewspółmierna z zawrotnym tempem rozwoju szafu zła, dla którego opanowania trzeba powiększyć sumę pracy przez apostołstwo świeckich“¹⁾.

Współpraca świeckich w apostołstwie nie jest nowością. Pius XI, doceniając jej wartość pisze: „Koniecznym jest, by wszyscy stali się apostołami, wzięli czynny udział w świętych bojach, chętnym współdziałaniem przyczynili się do rozkwitu wiedzy i zreformowana obyczajów“.

¹⁾ ks. Krawczyk.

Zadajmy sobie teraz pytanie, kto może apostołować? Każdy, kto będzie sam głęboko wierzył i ukocha to, w co wierzy. Pierwszym więc warunkiem jest głęboka znajomość nauki Chrystusa i wiara. Zaznajomienie się z teologią posłuży do rozwinięcia życia wiary, znajomość nauki Chrystusa pociągnie za sobą nieprzepartą potrzebę starania się o łaskę, potrzebę wytworzenia głębokiego życia wewnętrznego, jako jedynego celu; do którego wszystkie inne nagiąć się powinny.

Miłość do Boga nie może iść w parze z obojętnością dla Jego spraw tu na ziemi. Człowiek, w którego duszy gości wiara w Boga i miłość do Niego, nie może obojętnie patrzeć na ignorancję innych, na ich oziębłość dla dowodów łask Bożych, nie może przejść spokojnie około duszy, na obraz Boga stworzonej, a tego swego Stwórcy nieznającej. Idzie więc i apostołuje, apostołuje wśród chrześcijan-pogan.

Oziębłość ludzka względem religii najczęściej ma źródło w zupełnej nieznajomości najprostszych zasad wiary. Ludzie często nie znają nakazów kościoła lub jego zakazów, nie mówiąc już, że nie wnikają w ich pobudki, nie znają istoty najzwyklejszych obrządków kościelnych.

Tyle wychodzi różnych pism katolickich. Postarajmy się o zaprenumerowanie któregoś z nich i nie trzymajmy zazdrośnie tylko dla siebie tych zeszytów, ale dajmy czytać innym, a potem w rozmowie wyciągnijmy na dyskusję. Niech nas to nie zraża, że czasem ktoś uparcie stoi przy swoim zdaniu i nie chce uznać naszych argumentów. O ile są one poważne, nie przejdą bez echa. Umiejętne podsuwanie lektury odpowiedniej, wskazanie Doktorów kościoła, wybitnych myślicieli katolickich dawnych i współczesnych, zwrócenie uwagi na świeckich zwłaszcza pisarzy katolickich zmusi myślącego człowieka do zastanowienia się nad ich zdaniem.

Często spotyka się obecnie, że ktoś w głębi duszy wierzy, ale ukrywa się ze swoją wiarą, stroni od praktyk religijnych, bo boi się być śmiesznym, nie chce się narażać na docinki. Przykład odważnego, jawnego wyznania swej wiary pociągnie za sobą chwiejnych, a tym wrogo usposobionym nakaze szacunek.

W życiu codziennym, przy pracy mamy możliwość poznania naszych współpracowników. Zadajmy sobie trochę trudu i poznajmy ich charakter, stronę moralną, warunki domowe, a korzystając z odpowiedniego momentu, podejźmy do nich ze słowem otuchy, pokrzepienia lub też ze słowem życzliwej krytyki. W tym wypadku przykład będący często kontrastem, stanie się też ziarnkiem, które powoli kiełkować zacznie.

Wyrazem oblicza dzisiejszego człowieka jest pesymistyczna chmura lub bezmyślność. Pogodą ducha, wypływającą ze szczerego i ufego poddania się woli Boga, jasnym spojrzeniem w przyszłość, wynikającym z ustosunkowania się do doczesności, jako do jednego tylko etapu życia

wiecznego naszej duszy, przeciwstawimy się tamtym. Nie odgradzajmy się tajemnicą od nich, wskażmy im źródło naszego nastroju, naszej siły, podsuńmy im krótką może nawet, ale głęboką swą treścią modlitwę, westchnijmy sami za nich do Boga.

Dla dzisiejszego człowieka, w którym ciało wzięło przewagę nad duchem, trudną niezmiernie rzeczą jest walka ze wszelkimi pokusami natury czy to zmysłowej, czy materialnej. Przykład zwycięstwa, osiągniętego nad sobą dzięki silnej woli i modlitwie, imponuje. Zachęcenie do próby pociąga za sobą wysiłek, a radość z odniesionego zwycięstwa jest tak nęcąca, że daje na przyszłość mimowoli przewagę nad pokusami.

Niezmiernie wielkie pole do apostołstwa otwiera się przed tymi, którzy mają do czynienia z duszami dzieci i młodzieży. Należy wszelkich sił dołożyć, aby wykuć w tych duszach obraz Boga, dać im możność oparcia życia swego na podstawach nauki katolickiej, a to uchroni ich od upadku, od pesymizmu, od rozpacz. Tchnąć im trzeba w duszę umiłowanie ideałów Chrystusowych, aby ich uwolnić od szeregu załamań, jakich starsze pokolenie uniknąć nie mogło.

Duchem apostołstwa objąć trzeba i tych, którzy są do Boga wrogo nastroszeni. Ci są najbiedniejsi. Módlmy się za nich przedewszystkiem, a potem idźmy do nich ze wzorem katolickiego życia. Wykażmy im nieuoskonalość ich ludzkiej szlachetności, pokazując im świętość bohaterską, udowodnijmy im, że są sami, bez żadnego oparcia, że to, co stanowi ich ostoję — ludzka nauka ludzkim rozumem stworzona — jest okrucieństwem wobec prawdy nadprzyrodzonej. Przed inteligencją polską leży jeszcze jedno olbrzymie pole pracy apostołskiej — to lud nasz i warstwy robotnicze.

Wieśniacy nasi zawsze słynęli z głębokiej wiary i dziś nie można im zarzucić jej braku, ale ta wiara ludu wiejskiego jest zbyt zewnętrzna, ona się skupia wokoło budynku świątyni, obrazu, albo wokoło osoby kapłana, ale nie ma oparcia o rozumne umiłowanie Boga. Stąd bierze źródło ich swoista etyka. Ludowi naszemu oczy trzeba otworzyć przedewszystkiem na absolutne dobro i zło, trzeba mu uprzystępnąć poznanie etyki Chrystusa. Żeby to uczynić, musi się inteligencja zbliżyć w dziedzinie życia religijnego do wsi. Skoro inteligencja staje się wzorem mody, różnych przyzwyczajęń cywilizacyjnych, niechże się stanie dla tego ludu wzorem życia religijnego, Niechże chłop widzi, że nie tylko on dąży w niedzielę do kościoła, niechże zobaczy, że inteligencja podobnie jak on przechowuje wszelkie tradycje religijne, podobnie jak on chwali Boga, czy to śpiewając z nim razem w kościele, czy to pielgrzymując do miejsc świętych. Inteligencja powinna postarać się o wytworzenie w ludzie wiejskim przekonania, że razem

z nim buduje Królestwo Boże na ziemi, a wtedy będzie się mogła podzielić swoją intelektualną zdobyczą i znajdzie zrozumienie.

Wśród warstwy robotniczej stan religijny jest przeważnie opłakany. Tam teraz dopiero dotarły doktryny filozofii niezależnej, a ponieważ trafiają na grunt intelektualnie mniej uodporniony niż wśród inteligencji, więc obfity plon zbierają. Wyjściem z tej sytuacji jest: podnieść intelekt robotnika, oderwać go od zasklepiania się tylko w interesach materialistycznych swojej warstwy, rozszerzając horyzont jego poglądów, rozwinać w jego duszy pierwiastki dobra i piękna, a przez nie otworzyć drogę do poznania i umiłowania najwyższej Prawdy, Dobra i Piękna.

W tych dwóch wypadkach, gdzie chodzi o lud — i klasę robotniczą, apostołstwo indywidualne mniejszą odegra rolę, tu musi być zbiorowa, zorganizowana akcja.

Przed ludźmi dobrej woli zadania są wielkie, zadania trudne, ale z nimi Bóg. Nie trwóżmy się, że do walki z tym ogromem ciemnoty i złej woli ludzkiej rusza niewielka stosunkowo garstka. Bóg na podobój świata mógł przygotować tysiączne rzesze swoich uczniów, a posłał ich tylko dwunastu. Ta Prawda, którą głosili światu, spragnionemu jej, potworzyła z nich olbrzymów.

Z naszego Koła.

Koło nasze powstało w roku jubileuszowym św. Augustyna i dlatego Jego sobie obrało za patrona.

Dnia 30 sierpnia 1930 roku zeszło się nas siedem osób, mało sobie nawzajem znanych, by wysłuchać referatu o potrzebie uświadomienia inteligencji katolickiej. Kto te osoby zwołał, jak się to stało, że te właśnie, a nie inne przyszły na zebranie, dziś trudno powiedzieć. Jeden z senjorów „Juventus Christiana” z Warszawy przyjechał do Białej Podlaskiej, jako aplikant miejscowego Sądu Okręgowego. Rozejrzawszy się w przeciągu dwóch miesięcy w środowisku, pełen zapału i wiary w dobrą sprawę, jaką pragnął zapoczątkować, rzucił raz jednej z pań, uspołecznionej i religijnej, myśl utworzenia wśród miejscowej inteligencji Koła, któreby miało cele i metody pracy juwentusowe. Rozpoczęli zaraz oboje przygotowania do pierwszego zebrania.

W dniu 30 sierpnia zebranie rozpoczęło się od komentarza Ewangelji, a więc to zebranie, które miało być informacyjnym, poprowadzone było już całkowicie na sposób zebrania juwentusowych. W doskonałym referacie ów senjor wyłuszczył potrzebę istnienia Koła wiedzy religijnej wśród inteligencji, dając krótki rzut oka na stan religijności wśród naszego społeczeństwa i zagranicą.

Wszyscy obecni na zebraniu zgłosili akces do Koła, wobec czego wybrano od razu zarząd, w liczbie trzech osób. Na czele zarządu stanęła przewodnicząca, która od pierwszej chwili stała się dobrym duchem Koła, a jak bardzo wszystkim potrzebna była taka

praca, niech świadczy fakt, że na wniosek przewodniczącej, jednomyślnie uchwalono odbywać zebrania co tydzień. A przecież do Koła wchodziłi ludzie, którzy dni całe mają wypełnione pracą po brzegi. Odtąd już upłynęło tyle czasu, zmienili się ludzie, jedni naszkutek wyjazdu z Białej odeszli, przybyli nowi, a wszyscy zawsze i ciągle z jednokowym zapałem pracują, z jednoką wytrwałością uczęszczają na zebrania. Nie przychodzi ten tylko, kto już naprawdę nie może, a przytem zawsze zawiadamia przewodniczącą o przyczynie nieobecności.

W pierwszym roku pracy wygłoszono następujące referaty: „Etyka społeczna Chrystusa”, „Geneza i zadania państwa”, „Rodzina jako podstawowa komórka społeczna”, „Demokracja w świetle nauki chrześcijańskiej”, „Chrześcijańska teoria własności”, „Kwestja socjalna na odstawie Encykliki „Rerum novarum”.

Zebrania nasze przynosiły nam coraz nowe korzyści, rozwiązując trudne często dla nas zagadnienia. Ciekawa zawsze była dyskusja, wywiązująca się czy to po komentarzu, czy też po referacie. Toczyła się czasem wartko i jasno, czasem brnęła z trudem i kulawo, ale cierpliwie, aby osiągnąć cel, wyjaśnić rzeczy niezrozumiałe, poruszyć nierozstrzygnięte. Często bardzo okazywało się, że wyjaśnienia dyskusyjne nie wystarczają, że bez przygotowania trudno nam podchodzić do niektórych kwestyj, i wtedy wpływał temat do „teczki zapytań”. Zawsze kierowaliśmy się naczelną dewizą naszego Koła, zaczerpniętą ze św. Augustyna: „in necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus autem caritas”.

Z dnia na dzień żywiliśmy się ze sobą, z dnia na dzień zebrania nasze miały miłą atmosferę, dyskusje nasze były dłuższe, głębsze, szersze. Coraz śmieiej otwieraliśmy nasze dusze, dzieliłiśmy się naszymi wątpliwościami.

Korzyści, które daje praca w Kole, są wielkie, a zarazem tak niematerjalne, że trudno mi będzie wyrazić słowami to, co w przeważnej swej części leży w dziedzinie odczuwania. Wychowanie i nauczanie współczesne stara się dopomóc człowiekowi w opanowaniu jak największej ilości wiedzy, jednak zapominają przeważnie o tej najważniejszej, najistotniejszej — o pogłębieniu w nas nauki Kościoła; w tej dziedzinie zostawiają człowieka niemal zupełnym laikiem. Praca Koła stara się te luki zapełnić i horyzonty naszego poznania w rzeczach wiary rozszerzyć.

Radość, płynąca z przeświadczenia, że praca, prowadzona przezemnie, jest dla mego ducha, w celu jego doskonalenia, że odrywa mnie od trosk i kłopotów codziennych, a pozwala choć na chwilę wznieść się wyżej ku memu najistotniejszemu celowi i dobru — ku Bogu, sprawia, że godziny zebrań dają mi jakieś jasne samopoczucie, wzmocnione jeszcze otaczającą atmosferą pogody, życzliwości, wzajemnego zaufania i zbliżenia członków Koła, związanych wspólną ideą i mających jeden cel pracy. Ta atmosfera nie zanika wraz z końcem zebrania; pogoda i radość, wyniesione z pracy w Kole, przenikają w mniejszym lub większym stopniu, co już od nas zależy, do życia codziennego, wzmacniają i krzepią siły, przyczyniają się do łatwiejszego znoszenia trudów życia, a w najcięższych chwilach przypominają, że nigdy nie jesteśmy zostawieni tylko sobie, bo zawsze czuwa nad nami Opatrzność.

Pierwszy rok naszej pracy był rokiem jubileuszowym św. Augustyna, więc urządziliśmy akademję ku czci tego świętego; chcieliśmy zainteresować szerszy ogół, wobec tego powołaliśmy komitet, w skład którego wchodziło miejscowe duchowieństwo, przedstawiciele instytucji i urzędów oraz różnych organizacyj. Na program akademji złożyły się: referat ks. Goral, chór i recytacje p. Czesława Polkowskiego, członka „Iuventus” w Warszawie.

Wogóle staraliśmy się od samego początku nawiązać kontakt z „Iuventus Christiana”, uważając się stale za pokrewną organizację.

W dniu 8. marca 1931 roku urządziliśmy wieczór religijny, na którym wygłosił referat Jego Magnificencja rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ks. Józef Krużyński, w drugiej części deklamowała wyjątki z „Ucha igielnego” Staffa panna Halina Łabęcka, b. członkini „Iuventus”.

W drugim roku pracy w 1931/32, wygłoszone były na naszych zebraniach następujące referaty: „Eucharystja źródłem odwagi i męstwa”, „Szczęście jako doczesny i ostateczny cel człowieka”, „Chryścjanizm w świetle nadprzyrodzonego objawienia”, „Cel człowieka i istota Boga”, „Stanowisko człowieka we wszechświecie”, „O projekcie ustawy prawa małżeńskiego”, „Społeczne znaczenie rozwodów”, „Kwestja żydowska”, „Sw. Albert Wielki”, „Wojna z katolickiego punktu widzenia”.

W ciągu tego roku wypadło zebranie pięćdziesiąte, jubileuszowe i temu postanowiliśmy nadać charakter towarzyski, nie rezygnując oczywiście z komentarza Ewangelji. Po komentarzu wygłoszono referat o Chestertonie. Dyskusja odbywała się już przy „herbatce”. Nastrój, jaki tego wieczoru wśród nas panował, był przemily. Kiedy już późnym wieczorem rozchodziliśmy się, wtedy naprawdę z żalem pomyślałam, czemu ludzie zwykle mają tak mylne pojęcie radości i zabawy, nazywając nią to, co daje znudzenie i presyt przez swą nieszczerocść, a unikają szukania radości przedewszystkiem w sobie i w ludziach życzliwych, którzy nas otaczają. Nastrój wieczoru zachęcił nas do częstszych tego rodzaju zebrań towarzyskich.

Tegoż roku, po świętach Wielkiejnocy odbyły się w Białej, urządzone tym razem staraniem Koła, rekolekcje dla inteligencji, prowadzone przez ks. rektora Szwejnica. Rekolekcje te wzbudziły wśród naszego społeczeństwa duże bardzo zainteresowanie, a dla nas były odpowiedzią na wiele pytań i zagadnień i zachętą do dalszej wzmoczonej pracy. Pod koniec rekolekcji ks. Szwejnica polecił słuchaczom szereg dzieł religijnych. Z dumą wówczas pomyślałam, że członkom naszego Koła, a więc i mnie większość tych dzieł jest dobrze znana, co więcej, książki te mamy w naszej bibliotece i będziemy mogli je wypożyczać miejscowej inteligencji. Biblioteka nasza powstała z darów członków Koła, księgarni katolickich, oraz dochodów z imprez.

W roku tym nie przerwano zebrań w okresie wakacyjnym. Ci członkowie, którzy pozostali w mieście, zbierali się co tydzień na zebranie. Tak już przywiązaliśmy się do naszej pracy, że szkoda nam było przerywać ją na całe dwa miesiące. Komentowano na nich I list św. Pawła do Koryntjan, odczytywano życiorysy z książki Hello „Oblicza Świętych”, oraz wygłoszono referat „O liturgicznem słuchaniu Mszy św.”.

Wrzesień b. r. zastał nas wszystkich na swoich stanowiskach, gotowych do pracy. Specjalnie wybrana komisja przedstawiła program pracy na rok bieżący: komentować będziemy Ewangelję św. Mateusza oraz I list św. Pawła do Koryntjan. W drugiej części zebrania będą wygłaszane następujące referaty: „Rola umysłu i woli w życiu człowieka”, „Rola władz zmysłowych w życiu człowieka”, „Dobro i zło moralne”, „Łaska”, „Stosunek do bliźnich w świetle praw i moralności”, „Nawrócenie św. Augustyna w świetle „Wyznań”, „Spirytyzm a życie pozagrobowe”, „Katolicyzm w świetle filozofji św. Tomasza z Akwinu”. Jak zwykle referowane będą czasopisma: „Przegląd Powszechny”, „Prąd”, „Szkółka Chrystusowa”, „Iuventus Christiana”, „Młodzież katolicka”.

Postanowiliśmy urządzić w r. b. odczyt o małżeństwie, wieczór religijny z odczytem i częścią koncertową, rekolekcje dla inteligencji.

Może nie dokonaliśmy jeszcze wiele, liczba członków jest dość szczupła, ale może właśnie dlatego jesteśmy tak bardzo zżyci ze sobą i przywiązani do pracy. Zresztą — mamy wiele projektów na przyszłość, co do rozszerzenia naszej działalności. Być może, że je z czasem urzeczywistnimy — wszak:

„Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”.

Ł. S.

Kronika.

PROGRAM ŚWIĘTA ORGANIZACJI W DNIU NIEPOKALANEGO POCZĘCIĄ N.M.P.

Dnia 8 grudnia r. b. S. K. M. A. „Iuventus Christiana” obchodzi jedenastą rocznicę swego założenia. Program Święta przewiduje:

Dnia 7 grudnia: o godz. 8 r. nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. zmarłych członków Stowarzyszenia, Dnia 8 grudnia: o godz. 10.30 uroczystą Mszę św. odprawi ks. E. Detkens; kazanie wygłosi ks. Rektor Szwejnica. O godz. 17 w sali gimn. im. C. Plater-Zyberkówny (Piękna 24), odbędzie się zebranie ogólne z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Komentarz listu św. Pawła do Rzymian r. VIII w. 35—39, wygłosi kol. J. Jaśkiewiczówna (koło VIII).
3. Referat p. t. „Elementy twórcze katolicyzmu”, wygłosi ks. dr. Jan Salamucha.
4. Przyrzeczenie nowych członków.
5. Część koncertowa.

SPRAWOZDANIE Z ZEBRANIA KOŁA INSTRUKTORÓW

Dnia 15 listopada b. r. odbyło się zebranie Koła Instruktorów z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania.
2. Wybór nowego Zarządu Koła Instruktorów.
3. Program pracy na rok ak. 1932/33.
4. Sprawozdania z Kół.
5. Wolne wnioski.

W wyniku głosowania, prezesem Koła Instruktorów na bieżący rok akademicki została kol. Jadwiga Markiewiczówna (koło II). Program pracy Koła wypełnią dalsze referaty z cyklu „Metodyka pracy juwentusowej”. Ponadto wybrano specjalną komisję, która zajmie się ustaleniem programu zebrań ogólnych, w myśl uchwały Walnego Zebrania.

SPRAWOZDANIE ZWIĄZKU SENJORÓW

Dn. 6 listopada b. r. odbyło się pierwsze w tym roku akademickim zebranie Związku Seniorów. Po Mszy św. w kościele Akademickim zgromadzili się wszyscy w mieszkaniu ks. Detkensa i po swobodnej pogawędce przy herbatce, przystąpili do poważnej części zebrania. Odczytano referat kol. Zmaczyńskiego p. t. „Seniorzy Iuventus wobec potrzeby tworzenia kół studjów wśród starszego społeczeństwa”, poczem nastąpiła ożywiona dyskusja nad myślami w nim zawartymi. Podkreślono pilną i poważną potrzebę tworzenia Kół wśród starszego, inteligentnego społeczeństwa nie tylko na prowincji, ale też i na terenie stolicy, lub innych miast uniwersyteckich, gdzie grunt jest bardziej przygotowany, lecz znaczenie tego rodzaju pracy może być jeszcze większe. Postanowiono, że Związek Seniorów zaopiekuje się tą akcją, która będzie stanowić główną jego pracę społeczną; obok tego zaś Związek będzie kierować swych członków i na inne, gotowe już, a następujące się obficie placówki oświatowej pracy społecznej. W tym celu utworzy się w Związku specjalna sekcja pracy społecznej, w której skupią

się chętni do tej pracy seniorzy; ogólne zaś zebrania Związku nie stracą przez to swego dotychczasowego charakteru, tak, aby wszyscy seniorzy niezatrudnieni pracą społeczną z ramienia Związku, znaleźli na nich to, czego pragną, a więc: pewne dopełnienie swej wiedzy religijnej, szczerą wymianę myśli, żywe podtrzymanie kontaktu z organizacją i dawnymi towarzyszami pracy w kołach juwentusowych.

* * *

Dnia 4 grudnia, po mszy akademickiej, odbyło się drugie zebranie Związku Seniorów. Na zebraniu byli też obecni trzej przedstawiciele „Iuventus” poznańskiej: kol. Hanna Pliszczyńska, kol. Zbigniew Bernacki i kol. Leon Marszałek, — jak zawsze z radością witani przez nas. Przy herbatce opowiadali oni szeroko o wszystkim, co się dzieje na terenie poznańskim, co dało pole do ożywionej pogawędki na tematy aktualne.

W części poważnej zebrania ks. dr. Jan Salamucha niezmiernie ciekawie i dokładnie zreferował ostatnią książkę Bergsona p. t. „Les deux sources de la morale et de la religion”. Bergson rozwija w niej swój pogląd na psychologiczne i genetyczne uzasadnienie poczucia religii i moralności w człowieku, przeprowadzając u podstawy swych wywodów schematyczny podział moralności i religii: na moralność statyczną „la morale de la pression sociale” i moralność dynamiczną „la morale de l'intuition et de l'impulsion”, oraz na religię statyczną, będącą wynikiem działania imaginalności i samoobrony człowieka, i religię dynamiczną, będącą irracjonalną łącznością z Bogiem na drodze intuicji. Pierwszą religię i moralność — statyczną uważa autor za podstawę pierwotnych wierzeń religijnych człowieka. Dynamiczną moralność i religię znajdujemy, według Bergsona, tylko w najdoskonalszych formach religii na ziemi, choć naogół oba te typy nie wykluczają się, przeciwnie, najczęściej występują formy mieszane. Taką najdoskonalszą formą religii, która dostarcza przykładów najczystszej moralności oraz religijności dynamicznej, jest chrystjanizm, jak w wyniku swych wywodów stwierdza Bergson, przytaczając tu dla ilustracji przykłady świętych i mistyków katolickich. Po odczycie ks. profesor odpowiedział na kilka pytań, jakie nasyciły się w związku z tą ciekawą książką. Wszystkim obecnym zebranie to dało bardzo wiele.

SETNE ZEBRANIE I KOŁA

Dnia 30 października obchodziło setne zebranie młode I Koło—powstałe na miejsce dawnego koła Żubrów, przez podział koła VIII. Po komentarzu Ew. św. usłyszeliśmy historję koła, wesołą kronikę, o tem jak to gromadka z „jedyńki” pewnej nocy jesiennej brnęła po błocie aż gdzieś pod Ursynów, by odwiedzić swego ukochanego kierownika, ks. E. Święckiego. Część pierwszą zebrania zakończyły przemówienia ks. Detkensa i kol. T. Mickiewicza, założyciela koła. Gości, rozweselonych już tą pełną przygodą opowieścią, w drugiej części zebrania czekały niemniej wesołe atrakcje, któremi niewyczerpana w pomysłach „jedyńka” urozmaicała zabawę. Był tam i chór, i bajka o państwie gryzoniów, w którym rządzi Kot, i wróżka-cyganka, i deklamacje, nie mówiąc o wymyślnych zabawach, organizowanych przez gościa „jedyńki”, ks. Barańskiego.

DWUCHSETNE ZEBRANIE V KOŁA

Święto jednego z kół — jest świętem całej organizacji. Każdy to rozumie i odczuwa i dlatego nigdy nie braknie gości z innych kół na jubileuszowych zebraniach, dlatego tak jest na nich miło i tak serdeczna panuje atmosfera.

Uczestnicy takich zebrań — może specjalnie czują się wtedy z całym Iuventus zespoleni — a wywołuje to przede wszystkim kronika koła, która mówi o pracy jego w ciągu całego istnienia, gdzie zawarte są dzieje życia juwentusowego — jednej z czternastu gromad Stowarzyszenia. Na dwuchsetnym zebraniu „piątki”, rozpoczętym przez kol. Jaśkiewiczową komentarzem, po dyskusji nad nim, odczytana została historia koła V-go. Więc przed oczami zebranych — kolejno przesuwają się jasne i wesołe, czasem poważne, czasem nawet smutne chwile — niczego się nie ukrywa — są tam tryumfy, świetny rozkwit koła, które wtedy promieniuje na całą organizację, są także i chwile częściowego załamania, są troski i obawy, ale przede wszystkim widać tam wzajemną miłość, ufność i wspieranie się w trudach i niepowodzeniach.

I jest tam jeszcze jedno — wielka wdzięczność i przywiązanie dla księdza Szwejnicca, który koło założył i był jego pierwszym kierownikiem. Od tego czasu zmienił się prawie całkowicie skład piątego koła, ale znaczna część dawnych jego członków przyszła na zebranie, aby raz jeszcze usłyszeć i we wspomnieniu przeżyć lata w nim spędzone.

A młodzi „piątacy” napewno czuli się dumni, gdy ks. Rektor życzył im, aby zawsze zachowali tradycje „piątki”.

W ich imieniu w serdecznych słowach dziękował księdzu Rektorowi za życzenia obecny kierownik V koła — ks. Zbigniew Kamiński, który zakończył swe przemówienie podchwyconym gorąco przez wszystkich zgromadzonych okrzykiem: „Założyciel V koła i całego „Iuventus”, ks. Szwejnic, niech żyje!”

W poważnej części zebrania został jeszcze wygłoszony przez kol. St. Czechowicza referat o św. Tomaszu z Akwinu, patronie koła.

Bardzo miło upłynęła również II część — towarzyska, dzięki gościnności gospodarzy i wesołości, o którą tak łatwo w juwentusowym gronie.

CHOINKA ZWIĄZKU AKADEMICKICH STOWARZYSZEŃ KATOLICKICH W WARSZAWIE

Dnia 11 grudnia r. b., o godz. 19, w sali Rady Miejskiej odbędzie się Choinka Związku Akademickich Stowarzyszeń Katolickich.

Program uroczystości, tak jak w roku ubiegłym, po części poważnej i herbatce, zapowiada szopkę związkową, — tym razem organizowaną połączonymi siłami Związku Juwentusiaków uroczystość ta zastępuje tradycyjną Choinkę juwentusową.